



Zzagloba

(Nie)regularnik Koła Naukowego Studentów Geografii Uniwersytetu Wrocławskiego

Nr 1 (16/17) / (151)

KNSG . UNI . WROC . PL

18 października 2016

Ktoś mógłby pomyśleć, że Zzagloba umarła śmiercią naturalną. Jednak, jak mówi jeden ze znanych dziennikarzy, „NIC BARDZIEJ MYLNIEGO”. Wracamy z nowymi siłami i zapałem do pracy. Zapraszamy na przegląd informacji bieżących i nie tylko. A pełnych energii studentów zachęcamy do współpracy przy tworzeniu czegoś od nas, dla nas!

MPanda

Sposoby spędzenia wakacji są różne. A wolontariat? Może to właśnie pomysł dla Ciebie?.....
Zobacz na stronie 2

Państwo państwu nierówne, czyli dylematy matematyczne i nie tylko
.....str.3

ZMIANY, ZMIANY WSZĘDZIE

Z przyjemnością przedstawiamy państwu nowy zarząd KNSG w składzie:

Prezes - Paulina Jankowska

Wiceprezes ds. ogólnych - Iwo Wieczorek

Wiceprezes ds. finansowych - Marta Wusaty

Sekretarz - Anna Kamińska

Pragniemy również przywitać naszego nowego opiekuna,

dr hab. Mariusza Szymanowskiego, a dotychczasowemu, dr hab. Dariuszowi

Ilnickiemu podziękować za długoletnią współpracę.

Zmieniła się dotychczasowa dyrekcja Instytutu:

Dyrektor - dr hab. Mariusz Szymanowski, prof. UW

Zastępca Dyrektora ds. naukowych - dr hab. Maciej Kryza, prof. UW

Zastępca Dyrektora ds. dydaktycznych - dr Małgorzata Wieczorek

Zastępca Dyrektora ds. ogólnych - prof. dr hab. Krzysztof Migala

Wszystkim osobom życzymy powodzenia w spełnianiu obowiązków,

przyjemności w wykonywanej pracy i samych sukcesów.

SPECJALNOŚCI

To wydanie Zzagloby, chcielibyśmy zadedykować szczególnej osobie. Redaktorowi technicznemu poprzedniego wydania, jednemu z najbardziej zaangażowanych Kołowiczów. Kaczor, wracaj do zdrowia!



Piorunujące spotkanie z Siecią Obserwatorów Burz

17 września w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Nauki, w budynku Zakładu Klimatologii i Ochrony Atmosfery, trójka koordynatorów Sieci Obserwatorów Burz miała okazję przedstawić kilka „piorunujących” faktów na temat burz. W skład wchodził: Jakub Stradomski, Daria Babś i Piotr Karcz. Zajęliśmy się między innymi tematem trąb powietrznych i burz superkomórkowych na terenie naszego kraju omawiając kilka przypadków (również z tego roku) oraz przybliżyliśmy szczegóły dotyczące podziału piorunów obalając przy tym kilka mitów. Nie obyło się również bez kwestii bezpieczeństwa w czasie burzy i odpowiedniego zachowania w jej obliczu. Prawdziwą wisienką na torcie były kulisy działania oficjalnych ekip pościgowych Sieci: (do)Gonimy Burzę (Piotr Karcz) i Typhoon Storm Chaser (Daria Babś). Przedstawiliśmy sposoby działania pościgów, sprzęt oraz wiele ciekawych i czasem niebezpiecznych przygód. Zajęcia odbywały się w kameralnym gronie, co pozwalało na zadawanie wielu pytań i ciekawą, żywą dyskusję.

Władca Piorunów

7th International Conference on Fog, Fog Collection and Dew

W lipcu 2016r. Wrocław był świadkiem niezwykłego wydarzenia. Pracownicy Zakładu Klimatologii i Ochrony Atmosfery mieli zaszczyt gościć najznamienitszych naukowców z całego świata, a wszystko to za sprawą 7th International Conference on Fog, Fog Collection and Dew. Wydarzenie to niezwykle, jak i unikatowe ze względu na swój charakter i przebieg. Konferencje organizowane są co 3 lata, nieprzerwanie od 1998r. za każdym razem w innym zakątku naszej Ziemi. Spotkania organizowane były już w Amerykach, przez Afrykę i Azję aż po Europę, a w niej tegorocznych gospodarzy - Polskę.

Konferencja odbyła się w budynku Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii znajdującego się w okolicach wrocławskiego rynku, dzięki czemu zmierzający na wykłady i prezentacje goście mieli również okazję poczuć niezwykły klimat miasta. Chwilowym oderwaniem się od naukowego świata była również wycieczka po terenie Dolnego Śląska, która pomogła przybliżyć nowym przybyszom niewątpliwie wyjątkowy charakter owego obszaru. W całej tej naukowej ceremonii mieli przyjemność pomagać również członkowie KNSG, dla których był to czas równie owocny w nowe doświadczenia i wrażenia, jak zapewne i dla wszystkich zgromadzonych naukowców.

To wyjątkowe wydarzenie i jego tak spokojny oraz obfitujący w przyjazną atmosferę przebieg, przede wszystkim zawdzięczamy Pracownikom Zakładu Klimatologii i Ochrony Środowiska na czele z dr Mieczysławem Sobikiem i dr Markiem Błasiem, którzy jak na prawdziwych mistrzów ceremonii przystało, bezbłędnie panowali nad sytuacją do samego końca. Natomiast dla wszystkich studentów, którzy mieli okazję pomagać przy organizacji Konferencji, niewątpliwie będzie to niezapomniana i nieoceniona lekcja na przyszłość.

Aleksandra W.

BIAŁOWIEŻA – PRACA JAKO WOLONTARIUSZ**Wakacje przez pracę? I to jeszcze za darmo?**

Wielu studentów geografii na pytanie „Co będzie robić w wakacje?“, odpowiada najczęściej, że będą pracować w kraju lub za granicą. Niektórzy, że będą podróżować po kraju czy też Europie (np. autostopem) a niektórzy spędzą czas w domu. Możliwości jest więcej, ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że można przeżyć fajną przygodę jako wolontariusz np. w Białowieży. Wszystko zaczęło się od tego, że absolwent naszego instytutu (oraz specjalności Klimatologia i Ochrona Atmosfery), a także wieloletni członek KNSG Paweł Sańczyk dostał pracę w Instytucie Badawczym Leśnictwa, jako specjalista do spraw meteorologii. Dostał tę pracę w ramach projektu „Kompleksowy monitoring dynamiki drzewostanów Puszczy Białowieskiej z wykorzystaniem danych teledetekcyjnych”.

Projekt ma na celu opracowanie i zastosowanie metody monitoringu dużego obiektu leśnego z wykorzystaniem innowacyjnych technik i danych. Monitorowaniu poddano m.in. analizę składu gatunkowego, analizę ekspansji bądź zamierania określonych gatunków drzew. Analiza zmian struktury oraz składu gatunkowego pozwoli na zidentyfikowanie procesów warunkujących te zmiany, co w dalszej perspektywie czasu ma lepiej chronić całą Puszcę Białowieską. W ramach projektu współpracują ze sobą specjaliści z wielu dziedzin naukowych, m.in. dendrologzy, geodeci, specjaliści od ochrony środowiska czy biolodzy. Projekt, z racji na swoją szeroką interdyscyplinarność i obszar badań, wymaga stosowania wielu technik badawczych oraz dużego wkładu pracy umysłowej, jak i pracy fizycznej. Wracając jednak do tematu Pawła, z przyczyn losowych musiał na jakiś czas opuścić teren Puszczy. Zaproponował więc Karolinie Ciechańskiej-Sędk (również absolwentce tej samej specjalności, co Paweł i wieloletniego członka KNSG) oraz mnie, żebyśmy pod jego nieobecność pracowali jako wolontariusze. Bardzo szczegółowo opisał mi jak będzie wyglądała moja przygoda. Po przeanalizowaniu wszystkich za i przeciw, zgodziłem się.

Jak to wyglądało w praktyce?

Dopiero na miejscu uświadomiono mi, że z pewnych powodów raczej nie będę zajmował się badaniami meteorologicznymi podczas mojego pobytu, na co bardzo liczyłem (sam jestem aktualnie studentem tej samej specjalizacji co Paweł i Karolina). Wytłumaczono mi, że w dniach gdy nie będzie nam sprzyjała pogoda, będzie wykonywana praca biurowa, a z kolei w dni pogodne będą wyjazdy terenowe. Przez cały pobyt na wolontariacie, tj. pięć tygodni, pogoda nam sprzyjała i trzy razy nie wyjechaliśmy w teren. Wyjazdy na pomiary taksacyjne odbywały się w grupach 3-osobowych. Wyjeżdżaliśmy z biura o różnych porach, zazwyczaj około 8 w różne rejony Puszczy Białowieskiej. Pewnego razu robiliśmy pomiar w odległości około zaledwie 20 metrów od granicy polsko-białoruskiej, która z uwagi że jest również wschodnią granicą Unii Europejskiej, jest pilnie strzeżona przez straż graniczną. Zdarzały się pomiary również w bardzo zarośniętych częściach puszczy, gdzie podmokłe podłoże oraz duża liczba owadów nie sprzyjała pracy.

Pomiary taksacyjne wykonywałem przez pierwsze dwa i pół tygodnia pobytu. Polegały one na wykonywaniu na powierzchni koła o promieniu ponad 12 metrów następujących pomiarów – grubość pnia starych drzew, ich położenia względem środka koła (odległość i azymut), pomiaru objętości drzewa martwego, rozpoznanie składu gatunkowego drzew, stopniu uszkodzeń i źródła pochodzenia tych uszkodzeń oraz wysokości drzew. Rola Karoliny i moja w tych pracach ograniczała się do trzech pierwszych czynności. Dziennie wykonywaliśmy pomiary na 2-4 takich powierzchniach. Niektóre „kołowki” były skończone już w 1 godzinę, inne wymagały poświęcenia nawet 4 godzin. Żmudne były szczególnie te powierzchnie, gdzie dużo było martwego drewna oraz nalotu i podrostu, czyli młodych drzewek. Z terenu wracaliśmy około 15:00.

Po ponad dwóch tygodniach zacząłem wyjeżdżać w teren na pomiary dendrochronologiczne. Zawsze wyjeżdżaliśmy do takich pomiarów w dwie osoby. Na miejscu Kamil Piłch nauczył mnie podstaw na przykład jak obchodzić się z świdrami Presslera, rozpoznawać czy wbiłem urządzenie w rdzeń drzewa oraz jak przygotowuje się pobrane i opisane próbki do dalszych analiz laboratoryjnych. Pomiary dendrochronologiczne były najcięższą częścią mojego wolontariatu (wiercenie w grabach, późne powroty do domu oraz wiele zjedzonych nerwów przy wierceniu grabów), jednak tą część będę wspominał najprzyjemniej. Podczas pomiarów odkryłem, że to jest moja druga największa pasja na studiach geograficznych, zaraz po meteorologii i klimatologii. Dodatkowo świetne relacje z Kamilem sprawiły, że nie bałem się go na początku pytać o pomoc w rozwiązywaniu moich wszystkich wątpliwości. Również miejsca w których robiliśmy pomiary dendrochronologiczne wydawały się piękniejsze niż miejsca gdzie robiliśmy pomiary taksacyjne.

Czy warto?

Mimo, że pobyt w Białowieży trzeba w pewny sposób opłacić (wyżywianie i dojazd), to jest to fajny pomysł na spędzenie wakacji. Projekt będzie realizowany jeszcze przez wiele lat, jednak ogrom pracy jaką muszą wykonać pracownicy IBL, sprawia że wolontariusze są na wagę złota. Podczas pobytu poznacie wiele wspaniałych osób specjalizujących się w różnych dziedzinach, nauczcie się wielu praktycznych rzeczy, przydatnych geografom. Białowieża jest również świetnym miejscem do odpoczynku i zregenerowania baterii przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego. Puszcza Białowieska jest naprawdę pięknym miejscem. Różni się ona od pozostałych dużych kompleksów leśnych z naszego kraju. Tam macie możliwość spotkania dzikiej przyrody, sam osobiście w tym właśnie miejscu, pierwszy raz w życiu ujrzałem na wolności żubra (trzykrotnie), łosia i borsuka. Niestety nie było mi dane spotkać wilka czy rysia, na co bardzo liczyłem. Mam w planach odwiedzić jeszcze to miejsce. Mogę nawet zaryzykować stwierdzenie, że być może stanie się to moje obowiązkowy punkt odwiedzin w każde wakacje. Ktoś z Was skusi się na wyjazd? ;)

KIEDY PAŃSTWO JEST PAŃSTWEM?

Dodawanie dzieli włos na czworo

Jak dużo państw istnieje na tym świecie? O ile z całą pewnością można stwierdzić, że około 200, pytanie to stanowi swojego rodzaju wyzwanie dla ambitnego geografa, który mógłby, załóżmy, wziąć polityczną mapę świata i policzyć jedno za drugim. Bo jeśli jest naprawdę ambitny, sprawdzi swój wynik z różnymi źródłami, na przykład z inną mapą. Gdy trafi na mapę wydaną za granicą, istnieje duże prawdopodobieństwo, że liczba nie będzie się zgadzać. Wtedy może wpaść na pomysł, że ktoś już kiedyś te wszystkie kraje policzył, wystarczy więc tylko dowiedzieć się, jaki jest prawidłowy wynik. I tak w pierwszej kolejności sprawdzi notatki z wykładu, na którym była mowa o 196 państwach, potem zajrzy do Wikipedii, gdzie wymienionych jest 194, po drodze w wynikach wyszukiwania rzuci mu się w oczy strona przedstawiająca się jako *Lista absolutnie wszystkich państw świata*, na której dowie się, że absolutnie wszystkich jest 201. Czyli, że owa mistyczna liczba zmienia się nie tylko wraz ze zmianą położenia geograficznego, ale również i w obrębie polskiej myśli geopolitycznej. Kto dysponuje słusznym podziałem?

Zajrzyjmy do ONZ

Jeśli chodzi o *Organizację Narodów Zjednoczonych*, ma ona w założeniu posiadać reprezentantów wszystkich nacji świata. Lista obecności wynosi dzisiaj 193 kraje. Jak to zwykle bywa w przypadku instytucji zrzeszonych, nie wszystkie społeczności znajdują się w jej zasięgu. Toteż niezauważona reszta znalazła się w *Organizacji Narodów i Ludów Niereprezentowanych*, liczącej obecnie aż 47 zbiorowości. Od razu jednak możemy odrzucić ideę doliczenia powstałej nadwyżki, z takiego powodu, że sporą część społeczności w ONLN stanowią mniejszości narodowe na terenie innych krajów, a także ludność rdzenna etnicznie dla określonego terytorium. Intuicja podpowiada, że nie ma to za wiele wspólnego z politycznym tworem państwowym, który podręcznikowo posiada: *ludność, terytorium i władze*. Te trzy czynniki rozwiązywałyby problem klasyfikacji, natomiast dochodzi jeszcze czwarty, czyli *zdolność do wchodzenia w stosunki międzynarodowe*. Daje to ogromne pole do popisu dla naszej demokracji, ponieważ, mimo że naród będzie funkcjonował na danym terenie i stanowił na nim samorząd, inne nacje mogą stwierdzić, że nie tworzy on państwa. I jest to decyzja zupełnie od narodu niezależna. Można na nią wpłynąć poprzez dyplomatyczne stosunki ale jednak nie można jej podjąć bezpośrednio. Ogólnie przyjętym „wyznacznikiem bycia państwem” jest właśnie uzyskanie członkostwa we wspomnianym już ONZ. Aby do tego doszło, potrzeba zgody wszystkich członków stałych, którymi są Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Chiny i Rosja oraz uzyskania większości głosów państw pozostałych. Bez obydwu czynników, mając nawet faktyczną niepodległość, można istnieć co najwyżej jako quasi-państwo. Przykładem jest tu, między innymi, uznawane przez Polskę Kosowo mające parlamentarną większość głosów oraz własne władze. Zabrakło jedynie aprobaty Rosji i Chin, popierających Serbię w opinii, iż Kosowo jest jedynie zbuntowaną prowincją. Jeszcze ciekawiej przedstawia się sprawa *terytoriów o nieustalonym statusie*. Istnieje na świecie sporo społeczności dążących do uzyskania autonomii. Czy wiadomo, które terytoria mają słuszność swoich roszczeń i prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości osiągną swój cel? Ano te, za którymi głosował ONZ. Zatem Narody Zjednoczone mają moc decydowania o tym, że dany obszar będzie krajem, jeszcze zanim ma ku temu realne warunki. A także o tym, że dany obszar krajem nie będzie, pomimo tego, że warunki już od dawna ma.

Wetknąć flagę w piasek

Czy jest zatem zasadne mówić o braku znaczenia w przypadku mikronacji, czyli niewielkich obszarów deklarujących niepodległość, ale ignorowanych przez władze innych krajów? Czynniki polityczne charakteryzuje się na tyle dużą dynamiką, że kto wie, może kiedyś Sealand, „państwo” funkcjonujące na powierzchni platformy przeciwlotniczej, zostanie przedmiotem konfliktu? A historia pokazuje nam, że konflikt jest najlepszą drogą do zaistnienia na arenie międzynarodowej. Konflikt oczywiście, również powinien być skalą światowej. Ponad rok temu, na ziemi początkowo określanej jako niczyja, znajdującej się w pasie granicznym między Serbią a Chorwacją, pewien



wikipedia.org

Czech o romantycznych poglądach postanowił założyć swoje państwo. Akcja promocyjna i światłe idee przyświecające nowemu tworowi (m.in. brak podatków, wolność osobista i gospodarcza) przyciągnęły setki tysięcy chętnych do odebrania obywatelstwa Liberlandu. Co się jednak okazało, to, że władze serbskie i chorwackie wcale nie uważają, aby teren, mimo iż nieużytkowany, stanowił terra *nullius*. Oba rządy zgadzają się, że administracja siedmiokilometrowego kawałka terenu pozostaje kwestią sporną, jednak prawa do jej rozstrzygnięcia nie może mieć strona trzecia. Mamy więc konflikt. Prezydenta niedosłej utopii aresztowano i wygnano z własnego kraju. Konflikt, niestety, małego zasięgu. Co jednak ciekawe, Vít Jedlička, założyciel Liberlandu, od samego początku pomyślał o ostatnim czynniku istnienia państwa i dążył do utworzenia ambasad na terenach zagranicznych, czego skutkiem było między innymi utworzenie Przedstawicielstwa Liberlandu w Polsce. Dobry PR ma swoją cenę – Jedlička jest finansowany przez prywatnych przedsiębiorców oraz sympatyków. Informacje ze świata przedstawiały różne twory pseudopaństwowe pozostające bez echa wobec geopolityki, ale jeśli by spojrzeć na historię Ameryki Północnej: skąd mamy pewność, że samozwańcze państwo podzieli los przegranych *Skonfederowanych Stanów Ameryki*, a nie zwycięskich *Stanów Zjednoczonych*?

kat winckiewicz

Syberyjskie wakacje.

Czym jest Syberia i jak się tam znalazłem?

Pierwsze dwa określenia, które przychodzą człowiekowi do głowy na hasło „Syberia”, to: zimno i daleko. Dla większości starszych osób, kraina za Uralem, kojarzy się z miejscem przymusowych deportacji i zesań. Dla młodszych ludzi, jest to obszar tajemniczy, położony gdzieś daleko na wschodzie, na terytorium Rosji. Zarówno jedni, jak i drudzy, mają rację, jednak jest to tylko powierzchowna wiedza o tym wspaniałym miejscu. Syberia to ogromna kraina geograficzna, obejmująca obszar 12,7 mln. km² (dla porównania powierzchnia Europy wynosi 10,2 mln. km², z czego 4,5 mln km² zajmuje jej rosyjska część). Ponad połowę powierzchni stanowią niziny (zwłaszcza w zachodniej części), natomiast wschodnią Syberię tworzą wyżyny i góry. Jak się tam znalazłem? Udało mi się załapać na dwumiesięczną ekspedycję, mającej na celu przejechanie specjalnie wyposażonym samochodem przez całą Syberię (dosłownie całą, od Uralu do Władywostoku i od koła podbiegunowego do kazachskich stepów), zbadanie stanu i jakości wody z rzek i jezior oraz pobranie porostów i rdzeni z drzew iglastych. To właśnie pomiary dendrochronologiczne były jednym z moich ważniejszych obowiązków. Jako że niemożliwym jest opisanie prawie dwóch miesięcy pełnych przygód na jednej stronie A4, dlatego zdecydowałem się opowiedzieć jedną, najciekawszą z nich.



Jenisejem za koło podbiegunowe.

Po trzech tygodniach podróży dojechaliśmy do Krasnojarska, milionowego miasta leżącego nad Jenisejem, na północ od Zbiornika Krasnojarskiego. Tam zostawiliśmy auto na strzeżonym parkingu i wsiedliśmy na prom, którym płynęliśmy ok 2000km na północ, za koło podbiegunowe, do miasta Igarka. Niegdyś był duży port przeładunkowy, zarówno dla statków rzecznych, jak i morskich. Dzięki temu, w mieście było dużo miejsc pracy, a samo miasto zamieszkiwało ponad 20 000 ludzi. Niestety, jako efekt pierestrojki, port został zamknięty, natomiast populacja zmalała do 5 000 mieszkańców. Dziś jest to jest smutne miejsce, w którym wszelkie ślady dawnej świetności znikają, popadając w ruinę. Igarka znajduje się powyżej 67 stopnia N, dlatego dominującym typem roślinności jest tundra oraz lasotundra i to ze względu na nią zdecydowaliśmy się na przyjazd. Dzięki pomocy zaprzyjaźnionych naukowców z Instytutu Wiecznej Zmarzliny udało nam się zorganizować pieszą wyprawę do dwóch dużych, dzikich jezior termokrasowych. Wraz z dwoma pozostałymi uczestnikami ekspedycji oraz naszym przewodnikiem, Anatolijem, przepłynęliśmy motorówką na drugi brzeg Jeniseju i tu zaczęła się przygoda.

Z buta przez tundrę.

Przyodziani w porządne buty (które i tak przemokły po pierwszej godzinie wędrówki), z siatkami antykomarowymi na głowach oraz z ciężkimi plecakami z niezbędnym ekwipunkiem, wyruszyliśmy. Obszar tundry charakteryzuje się występowaniem wiecznej zmarzliny, przez co grunt był niesamowicie grząski, natomiast ziemia zachowywała się jak gąbka: z każdym krokiem noga zapadała się po kolano w ziemię. W ten sposób przyszło nam przebyć prawie 30km. Na szczęście w tym regionie występuje dzień polarny, dlatego nie musieliśmy się spieszyć, żeby zdążyć przed zmrokiem :) Mimo wysokiej temperatury (około 25°C) musieliśmy pozostać w długich spodniach i bluzach. Było to spowodowane wszechobecnymi komarami, które towarzyszyły nam przez całe trzy dni. Tak więc przemoczeni błotem od dołu i potem od góry, po 10 godzinach ciężkiej wędrówki dotarliśmy nad Jezioro Jurackoje. Tam rozbiliśmy obóz, rozpaliliśmy ognisko, wykąpaliliśmy się w jeziorze, zastawiliśmy sieci rybackie i wykończeni poszliśmy spać. Nazajutrz, po zjedzeniu świeżo złowionych ryb podzieliliśmy się na dwa zespoły: zespół pierwszy badał i pobierał próbki z jezior, natomiast zespół drugi zajął się pomiarami dendrochronologicznymi. Oczywiście zostałem przydzielony do zespołu drugiego i razem z Anatolijem, pół dnia spędziliśmy ze świdrami Presslera w rękę. Wieczorem, po kolacji zdecydowaliśmy się na przejście drogi powrotnej nocą (głównym argumentem była niższa temperatura oraz dzień polarny). Szybko spakowaliśmy się, zwinęliśmy obóz i wyruszyliśmy. Niestety, zaraz za połową odległości zostaliśmy pokonani przez zmęczenie, dlatego rozbiliśmy namiot. Po przespaniu kilku godzin, z nową energią ruszyliśmy na ostatni odcinek. Po kilku godzinach, wraz z momentem zobaczenia wód Jeniseju odetchnąłem głęboko. Udało się.



Halik (autor tekstu i właściciel zdjęć)

Gazeta w wersji elektronicznej dostępna na www.knsg.uni.wroc.pl w zakładce Zzagłoba

REDAKCJA: Marta Wusaty (MPanda) – redaktor naczelna (marta.wusaty@gmail.com), Piotr Siwec (nikt_ważny), Katarzyna Więckiewicz (kat_winciewicz), Daria Babś (Władca Piorunów), Michał Halicki (Halik), Aleksandra Wojtas (Aleksandra W.)

Zzagłoba wydawana jest przez KNSG dzięki pomocy Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów.

UWAGA! PRENUMERATA! Chcesz otrzymywać każdy nowy numer Zzagłoby drogą mailową? Napisz pod knsg@uni.wroc.pl

UWAGA! Dotychczasowych prenumeratorów również prosimy o kontakt!

